

Polemika

Cztery miesiące wojny domowej w Hiszpanii

Trudności zdobycia stolicy

Zagraniczne posiłki dla czerwonych

Sprawa emigracji żydów z Polski doczekała się sensacyjnego oświetlenia. Dotąd żydzi twierdzili, że Polska właściwie wcale nie jest przeludniona, że nie jest w niej ani o jednego „obywatela” za dużo.

Nagonkowy kryzys

Obecnie w krakowskim „Nowym Dzienniku” czytamy:

Żydzi nie stworzyli w Polsce konieczności emigracji. To pewne. Gdyby polska polityka gospodarcza kierowała się naprawdę konstytucyjną zasadą równouprawnienia wszystkich obywateli bez względu na narodowość lub wyznanie, nie byłoby szkód, jakie istnieją obecnie z powodu polityki gospodarczej, nastawionej na walkę z żydami. Nie byłoby milio- now chłopów bezrobotnych, nie byłoby setek tysięcy bezrobotnych pracowników fizycznych i umysłowych, nie byłoby upadku handlu, nie byłoby może etatyzmu, protekcjonizmu i takt korupcji. Nie byłoby „władzy struktury gospodarczej żydów polskich”, nie byłoby konieczności emigracyjnych. Walka z żydami na polu gospodarstwa zubożyła kraj. Zubożenie kraju pogłębiło antysemityzm. Pogłębienie antysemityzmu powiększyło zubożenie kraju. Rozpętał się dzi- ki taniec tych dwóch nawzajem na siebie wpływających czynników. Tak więc taniec w kółko. Polska — był to kraj mlekiem i miodem pływający, czyli prawdziwa ziemia obiecana. Nagle antysemici zaczęli ufać na żydów i w ten sposób zubożyli kraj. Odtąd powstała po- trzeba emigracji, bo biedny kraj już wszystkich nie wyżywi. Ale zubożenie kraju pogłębiło antyse- mityzm, który znowu dalej uboży kraj. I tak w kółko.

Biedzieli się różni ekonomiści, czy kryzys jest koniunkturalny, czy strukturalny. A tu genialne odkrycie! Kryzys jest wynikiem nagonki na żydów, jest to kryzys... nagonkowy.

Bobki nie wystarczą

Przejawy tej kryzysowej nagon- ki widać wszędzie. P. Samuel Hirszhorn zajął się w „Naszym Przeglądzie” postacią sztandaro- wego akademika literatury, Rzy- mowskiego, który zaszczycił nie- dawno angielskiego pisarza, Rus- sela, oderżnięciem odeń niekto- rych ustępów bez podania źródła. P. Rzymowski oświadczył jak a- kademiłowi literatury podkrywa- ła jego godność, że ten „odpis” — to wyróżnienie Russela przezeń jako że p. Rzymowski „bierze po- glądy Russela na własną odpowie- dzialność.

P. Hirszhorn idzie jeszcze da- lej:

Nagonka wsteczników sprawiła, że zainteresowałem się książką Rzymow- skiego i doszedłem do wniosku, że za- cołancy mają za co oburzyć się na autora. Rzymowski w znakomity spo- sób demaskuje faszyzm, szowinizm i rasizm, — słowem całą ideologię współczesnej reakcji włoskiej, niemie- ckiej i polskiej. Autor zdiera maskę także z tych, co błagają o „przelud- nienie” jakiegokolwiek kraju, nawet włoskiego, tego zdawaboby się naję- sciej zaudunioego.

Był demaskować faszyzm, to wolno „pożywać” i „brać” na wła- sną odpowiedzialność. Przypomi- na to bolszewickie hasło: Grabić zagrabienioje!”

Ale Rzymowski nie jest wygodny racoanij klice, bo głosi ideały refor- matorskie.

Oto wyjaśnienie napaści na re- formatora. Tym wyjaśnieniem p. Samuel Hirszhorn zakwalifikował się obok p. Rzymowskiego na fo- tel akademika literatury, bo na jego uwleńczenie liść bobkowy stanowczo już nie wystarcza.

Małe uzupełnienie

W innym miejscu „Nasz Prze- gląd” tak omawia sytuację poli- tyczną w Polsce:

Cała prawica polska — Endecja, Naracja i prawe skrzydło Sanacji ze- spoliło się do ataku na lewicę; naj- mniejjszy przebieg postępu denuncju- je jako „bolszewizm”. Nie dziwnie, że i lewica — opozycyjna i sanacyj- na — poczyną myśleć o konsolidacji.

Oto więc endecja, (czyli „Nara” po żydowsku O. N. R.) i prawe skrzydło sanacji — razem. Lewi- ca i lewe skrzydło sanacji — zno- wu razem. Ale „Nasz Przegląd” zapominał o patronach lewicy, o t. zw. parchacji. Tę poprawkę więc wprowadzamy.

Przypowieść Salomonowa

Te wszystkie, tak często przez nas cytowane, wywody żydowskie o emigracji, przeludnieniu, równo- uprawnieniu podziła politycz- nym w Polsce są wynikiem pew- nej zasady, o której istnieniu po- uczą nas dopiero teraz lwowska „Chwila”, podająca stale nader charakterystyczne aforyzmy. Oto tajemnicza reguła:

Książę zmieknący bywa cierpliwo- ścią, a język łagodny kości łamie. (Przypowieści Salomonowe)

Cierpliwie i łagodnie a zmiekn-

„Parlament przewodzi anarchii. Rząd zachowuje, co prawda, wo- bec zagranicy pozory normalnej pracy, ale wszystkie podwładne mu organa znajdują się w stanie całkowitego bezładu i chaosu.”

Takie słowa wypowiedział na posiedzeniu kortezów przywódca monarchistów, Calvo Sotelo, ale już w parę tygodni po tym prze- mówieniu został zamordowany przez żandarmów. W cztery dni później, 13 lipca, wylądowały na ziemi hiszpańskiej pierwsze od- działy wojsk z Maroka, 18 lipca wszystkie niemal garnizony w kraju przystąpiły do powstania, a następnego dnia rząd uzbroid lud- ności stolicy.

Bilans czterech miesięcy

Od tych wydarzeń upłynęły już cztery miesiące. Wojska powstań- cze toczą dziś ciężkie walki w mu- rach stolicy. W lipcu nikt z przy- wódców powstania nie spodziewał się wojny domowej. Zarówno ge- nerałowie, jak przywódcy stron- niów narodowych byli przekona- ni, iż rząd, pod grozą wydarzeń, ustąpi, bez większego sprzeciwu. Dopiero gdy się okazało, że kilka prowincyj nie przystąpiło do po- wstania a w paru innych wystą- pienie wojska zostało udaremnio- ne, — pierwotna demonstracja zbrojna stała się początkiem za- cieklej wojny domowej.

Wobec powagi położenia, gene- rałowie zaczęli sobie zadawać pytania, jak zachowa się ogół lud- ności, oraz czy żołnierze nie po- traktują powstania jako sprawy, interesującej tylko oficerów, i nie przejdą do obozu czerwonej rewo- lucji. Dzisiaj wiemy, że znaczna część ludności opowiedziała się za powstaniem, że potworzyła ona bardzo liczne oddziały powstań- czej milicji, że przyczyniła się do zupełnego zlikwidowania w wielu miejscach organizacji mark- sistów. Również żołnierze idą do boju nie tylko dlatego, że tak na- kazuje dyscyplina, ale, że zrozumi- ełi i uznali całkowicie poli- tyczną stronę walki.

Ten stan walki duszy żołnierza zahartował się i utrwalił po licz- nych doświadczeniach na fron- cie. Strasznie zniekształcone trupy ludności cywilnej, nawet dzie- ci, zniszczone domostwa, zbez- czeszone kościoły, klasztory i cmentarze, dały żołnierzom po- wstańczym prawdziwe pojęcie o tym, czym jest naprawdę czerw- ona milicja. To też nastrojów waha- nia, jeśli nawet istniał, po paru tygodniach minął i obecnie każ- dy żołnierz powstańczy służy spra- wie narodowej z własnego, naj- głębszego przekonania.

Okończoność ta tym cenniejsza, że w początkach wojny domowej powstańcy zawsze mieli do czyn- nienia z kilkakroć liczniejszymi nieprzyjacielami, że posiadali nie- porównanie mniej uzbrojenia i amunicji. Jeśli więc w tych wa- runkach nie tylko wytrwali, posu- wając się po bardzo trudnym te- renie, jeśli nawet zdobyli na czerwonych masę armat, karabi- nów maszynowych i amunicji, za- wdzięczać to trzeba bohaterstwu wojsk powstańczych.

Powstańcy pod Madrytem

Już parę tygodni temu po- wstańcy stanęli na przedmie- ściach Madrytu, otaczając go nie- mał ze wszystkich stron. Upadek stolicy byłby symbolem ostatecz- nego zwycięstwa. Do tego obłę- żenia stolicy powstańcy przygo- towali się, oddawna pracując go- rątkowo na wszystkich odcin-

kach. Zajął się nawet progra- mem zwycięskiego wmarzsu do Madrytu. ha, przygotowano za- wczasu świece do iluminowania miast w dniu zajęcia stolicy.

Mimo to jednak generał Quei- po de Llano oświadczył niedaw- no przez radio, że „Madryt nie jest filiżanką czekolady, którą łatwo każdemu zdobyć”. Istotnie, wojska powstańcze walczyły krwawo o każde przejście przez okalającą Madryt od południa i zachodu rzekę Manizahares, a wreszcie, gdy tu złamano opór, o każdą ulicę i każdy niemal dom. Gen. Franco podkreśla zresztą stale, że nie może postępować z Madrytem tak, jakby to było mia- sto nieprzyjacielskie.

Wielkie trudności terenowe

Trudność natarcia potęguje okoliczność, że powstańcy pod- chodzą z niższego brzegu rzeki ku wyższemu. Różnica w poziomie jest tak znaczna, że np. przy par- ku Casa del Campo, położonym nawprost królewskiego pałacu, po- wstańcy stoją w głębokiej dol- nie, nad którą wysoko wznosi się pałac. W takich warunkach obro- na miasta, oddawna przez czer- wonych przygotowana, jest niepo- równanie łatwiejsza od ataku. Zgromadzili oni na wąskim sto- sunkowo pasie dziesiątki karabi- nów maszynowych, które nie do- puszczają powstańczej piechoty. Każdą zdobytą pięćdziesiątą gruntownie oczyszczają i umacniają, licząc się z możliwością zaciekłych kontr- ataków ze strony czerwonych.

Te kontrataki ostatnio są tak zaciekłe, że dowódcy powstań- ców zgodnie stwierdza, iż nie spotykało dotąd ze strony czer- wonych równie silnego i konse-



Tank powstańczy w akcji na ulicach Madrytu

Żydzi mówią:

Nasz interes

to porozumienie socjalistów z sanacją

W ostatnim „Hajecie” znany publicysta i działacz żydowski dr. M. Kleinbaum, omawia zagadnie- nie współpracy czynników lewicu- jących w sanacji z socjalistami. Zdaniem dr. M. Kleinbauma:

„Obecne stanowisko państwowo- tworczy polskiej opozycji lewicowej, które ma szczególnie wielkie zasługi, jeśli chodzi o odzyskanie niepodległo- ści Polski, otworzyło mu drogi do po- rozumienia z lewicowymi kołami obozu rządowego”.

Dalej pisze dr. M. Kleinbaum, tak:

„Już nie po raz pierwszy wypadło nam na tym miejscu przywołać ży- dowską opinię do czynności nad prze- mianami wewnątrz - politycznymi, które zachodzą w kraju.

Nie tylko dlatego jesteśmy w tych zmianach zainteresowani, że tworzymy w Polsce liczną grupę oby- wateli, ale także dlatego, że problem żydowski, a rozrost antysemityzmu stanowi jeden z najważniejszych punk- tów centralnych, stanowi niepodległy punkt, dokoła którego krystalizuje się nowe dążenie mas dzisiejszej Polski. Obóz Narodowy, który jest dla nas niezbędny z powodu swojego... an- tysemityzmu, tworzy także niezbęd- neństwo życia dla polskiego socjali- zmu... i dla lewego skrzydła obozu po-

stawowego. Z naszej strony byłoby to błąd nie do przebaczenia, gdybyśmy nie chcieli walki o żydowską rację sko- ordynować ze wszystkimi naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami.

Jak widać, żydzi „są zaintereso- wani” w porozumieniu z czynnikami lewicowymi sanacji z PPS-em. Już dziś widać, że w tym kierunku pracuje „Kurier Poranny”, a tak- że zapewne i organ Muszkatelbli- ta i Natansona, „Dziennik Popu- larny” nie pozostanie w tyle bo trudno przypuszczać, by żydzi założyli go nie dla obrony swego „interesu”.

Zresztą i na innych terenach widać, że żydzi coraz więcej się: środków poświęcają na wzmo- cnienie lewicy polskiej. Wszak w czasie wyborów łódzkich najwięk- si milionerzy żydowscy popiera- li listę żydo - komuno - socjalistycz- ną.

Niesłychane stosunki w T-wie „Piaśt”

Żydzi terroryzują pracowników Polaków

zmuszając ich do pracy w święta

W związku ze skargami pra- cowników T-wa Ubezpieczeń „Piaśt” oddziału w Katowicach na niebystwałe stosunki panujące w oddziale katowickim, związek pracowników umysłowych P. Z. P., w którym ubezpieczeniowcy są zrzeszeni, zamierza wystąpić w najbliższym czasie z energiczną interwencją do władz. W oddzia- le katowickim tego Towarzystwa, gdzie zatrudnionych jest kilku- nastu niskopłatnych urzędni- ków, szefem jest żyd, co ma du- ży wpływ na rozkład pracy.

Często bowiem wyznaczane są kontrole z centrali, które przepro- dza również żyd Garcaroli, przy- jeżdżając w sobotę po południu i zmusza do bezpłatnej nadliczbo-

To jest tak:

Kulturbolszewizm

Komintern jest mądry. W akcji jego widać wpływ wielowiko- wych doświadczeń narodu ży- dowskiego. Naród ten wie, jak postępować, by będąc słabym po- zornie, zdobywać sobie wpływ nad pozornie silnymi.

Stąd Komintern umie używać środków podstępnych. Jego stu- dzy umieją uchodzić za patriot- ów, zdobywać się na wleńpod- dańcze holdy, na mdle frazesy pa- triotyzmu, słodkie jak lukrecja, a równocześnie sączyć kropla po kropli jad trucizny, która „wro- ga” — w tym wypadku naród pol- ski — uczyni słabym i podatnym na wpływy imperializmu żydow- sko - rosyjskiego. Najlepszą do tego okazję daje „literatura”. Pod płaszczykiem „sztuki” można tam przemycić zohydżanie wojs- ka, kościoła, państwa.

Kto się rzeczywiście troszczy o państwo, ten łatwo w powodzi pla- skich pochlebstw dostrzeże krop- le z zatrutego źródła kominter- noskiej propagandy.

Alians dwóch potęg: żydow- skiego i moskiewskiego imperia- lizmu pracuje wytrwale. Filozo- fom się nie śniło, gdzie szukać trzeba jego agentów.

Kolce bez cóz

Pierwsza wyprawa pyrowa

Rajmund, hrabia Tuluzy, wy- ruszając na wyprawę krzyżową przysięgł, że nigdy już nie wróci do Tuluzy. I dotrzymał słowa — umarł w Jerozolimie!

Ryppeł, adwokat z Nalewek rzekł w poniedziałek rano do słu- żącej:

— Idę pieszo do Palestyny, pro- szę mi przygotować podwójną porcję śledzi na kolację, bo wróćę bardzo głodny.

I nie dotrzymał słowa, bo no- cował w komisariacie.

Do Kossak - Szczuckiej telefo- nowano: — dziś startuje nowa bo- haterska wyprawa - kkrarz... no, wyprawa do Jerozolimy. Niech pani zbiera materiał do drugich 4 tomów...

Kossak-Szczucka już obmyśli- ła tytuł: „Pyrowcy”.

Milion muzułmanów nie zdołało powstrzymać pierwszej wyprawy krzyżowców do Jerozolimy. Chre- ścijanie mieli szczęście — Turcy to żadna zapora...

Dziesięciu policjantów rozpro- szyło w mig pierwszą wyprawę ży- dowską. Oczywiście Ryppeł nie u- stępuje Goldfrydowi de Bouillon, lecz i tamten byłby bezradny wo- bec gumowych palek.

A może żydy zbłądziły już na starcie? Do Palestyny należy iść szosą lubelską — przez Lwów, na Rumunię. Przez Piaseczno nie prowadzi żaden szlak na południe.

Ale bo też żydy miały zamiar dojść jedynie do Góry Kalwarii, do domu reb Altera, w murze któ- rego jest wmurowany autentyczny kamień ze ściany placu. Dotknię- cie się tego kamyka jest dla ży- dów równoznaczne z odyciem pielgrzymki do Palestyny.

Dojść pieszo do Góry Kalwarii — za śmiecha to przedsięwzięcie! Pyrowcy pojadą tam w sobotę ko- lejką. (k).

Najkorzystniejsze źródło zakupu

HERBATY — KAWY

i KAKAO

Własny import Herbaty wł. palarnia kawy oraz środki odżywcze dla dzieci Łom czekoladowy, kuracyna oliwa ni- ceńska Fistaszki gorące i t. d.

Teofil MARZEC

Marszałkowska 89, Mazowiecka 5